SIOSTRA

„Wiesz co jest pięć?
Do pięści pięć dla ziomków.”
donGURALesko

Prolog

Wiesz dlaczego tak ciężko jest mi zapomnieć?
Dlaczego wciąż o tym myślę i analizuję?
Dlaczego o tym śnię i za tym tęsknię?
Dlaczego nie potrafię się z tym pogodzić?

A próbowałeś kiedyś żyć bez wody?
Zabrałeś kiedyś dziecku ulubionego miśka lub zabawkę, z którą nigdy się nie rozstawało?
Rozdzieliłeś kiedyś kochające się małżeństwo ot tak, z dnia na dzień bez jakiejkolwiek możliwości pożegnania?

Ja także nie.
Ale czuję się jakby bez wody, bez zabawki, misia i bez ukochanego małżonka. Nic mi nie zabrano.
Ktoś ode mnie odszedł.
Ktoś, bez kogo do niedawna nie wyobrażałam sobie życia.

*

- Magda, do cholery jasnej! - wrzeszczy Julka podnosząc się z łóżka i podpierając się pod boki. - Czy ty słyszysz co ty w ogóle gadasz? Jeszcze ci mało? Dziewczyno, masz 16 lat, całe życie przed tobą, a ty chcesz tracić czas na jednego frajera, który zmarnował ponad rok twojego życia?!

- Julka, zrozum mnie. Ja go kocham - szepczę prawie niedosłyszalnie, bo wiem co się szykuje.

W głośnikach B.R.O., miałyśmy się wyluzować, w końcu nadszedł upragniony weekend, a ja jak zwykle musiałam coś spieprzyć.

- No nie… ja zaraz wyjdę z siebie. Co on z tobą zrobił? Ty naprawdę tego nie widzisz? Znowu to samo. Ile razy o tym rozmawiałyśmy? Nie jesteście razem cztery miesiące, ogarnęłaś się, wyszłaś na prostą, a wystarczy jeden durnowaty telefon czy sms żebyś poleciała do niego, jakby się nic nie stało. Gdzie się…

Monolog mojej wkurzonej przyjaciółki przerywa łomotanie do drzwi.

- Masz szczęście, że chłopaki zgłodnieli – rzuca mi przelotne spojrzenie i rusza ku drzwiom. Odwraca głowę. - Jeszcze z tobą nie skończyłam.

Otwiera drzwi i do kuchni wpadają moi dwaj przyszli mężowie z tak ogromnymi trawiastymi plamami na kolanach, że nawet nie zdążę otworzyć ust, a słyszę:

- Marcin! Michał! W tej chwili do mnie! Gdzie wy byliście? Jak wy wyglądacie? W tej chwili do łazienki, ściągać to z siebie i się myć. Raz, dwa!

Moje dwa urwisy ucieszone od ucha do ucha wbiegają do łazienki i tylko zatrzaskują się drzwi:

- Marcin, to moje, zostaw!

- Nieprawda! Nie ruszaj mnie!

- Wszystko powiem mamie!

- To mów, nie obchodzi mnie to!

- Cisza!!! Jezu, idzie zwariować w tym domu - Julka jest na skraju wytrzymałości. - Chłopaki, obiad!

W sumie to nic nowego. U Julki zawsze jest wesoło, chłopaki dostarczają wrażeń, a ona sama musi z nimi walczyć, bo rodzice ciągle w pracy. Pomagam jej jak mogę, ale czasem już sama nie mam siły.

*

Pogoda jest cudowna. Ciepło, słonecznie – idealnie, by bracia Julki stracili troszkę energii. Idziemy na plac zabaw, szarpiąc się z nimi, bo przecież już się doczekać nie mogą. Wyrywają się w końcu i pędzą ku huśtawkom, i już wiem, że nadszedł ten moment. Jednak teraz mówi cicho i spokojnie, z tym swoim błyskiem w oczach.

- Magda, posłuchaj mnie… Przecież wiesz, że chcę dla Ciebie dobrze. Rafał też był dla mnie bliski, z resztą sama was do siebie zbliżyłam, wiesz o tym. Ale po prostu okazał się inny: nieuczciwy, nieodpowiedzialny i niekonsekwentny. On cię zranił, Magda. I nie pozwolę, by zrobił to ponownie - uśmiecha się i już wie, że mnie ma. - No a poza tym, twoja mama to by mnie udusiła jakby ci się krzywda stała!

Jej śmiech jak na zawołanie przerywa KONTROLA, czyli telefon właśnie mojej mamy.

*

Wchodzę do domu, punkt 22. Mam nadzieję, że na wakacje wynegocjuję choć godzinę dłużej…

- Magda, to ty? - rodzice już przysypiają.

- Tak, mamo.

- Idź się wykąp i do spania, bo już późno.

-Dobrze, dobranoc.

Idę do łazienki, ściągam z siebie ubranie i wchodzę pod prysznic. Gorąca woda zmywa ze mnie cały dzi-

siejszy dzień. Jak dobrze, że został tylko tydzień szkoły. W końcu będę miała czas dla siebie. Zero konkursów, zero apelów i zero nauki. Nikt nie wie jak bardzo cieszę się z ukończenia gimnazjum. Jeszcze tylko bal, odebranie świadectwa i żegnam…
Przebrana i z mokrymi włosami idę na górę, do swojego pokoju. Spoglądam na uchylone drzwi i myślę o moim rodzeństwie. Tęsknię za nimi, dom bez nich jest strasznie pusty… Standardowo kładę się do łóżka i biorę telefon do ręki. Wybieram jej numer i jak zwykle stosuję notorycznie powtarzający się schemat rozmowy.
- Cześć, brzydalu, ja już w łóżku. Padam na twarz po tym dzisiejszym sprawdzianie z biologii i placu zabaw. A ty co tam? - słyszę westchnienie Julki i już wiem co robi.
- Hej, to dobrze, że spokojnie dotarłaś do domu. Ja siedzę z Pawłem, gadamy – głęboki wdech i czeka, aż zacznę krzyczeć.
- Aha, okej. To ja wam nie przeszkadzam. Tylko nie siedź długo i uważaj na siebie. Pozdrów Pawła - nawet zabrzmiało to szczerze, nie mam dziś ochoty na kłótnie.
- Ja… no dobra, skoro tak mówisz - jest zdziwiona, z resztą tak samo jak ja.
- Kocham cię, Julka. Nie zapominaj o tym.
- Ja ciebie też, Magda. Nie martw się, dobranoc - i się rozłącza.
No to szykuje się nieprzespana noc. Tłumaczyłam jej to tyle razy. Nie chodzi o to, że go nie lubię czy coś. Po prostu jest od niej starszy o dziewięć lat! I w dodatku był z naszą koleżanką z klasy Kamilą. Wiem, że to nie jest Julki wina, ale się martwię. Chcę uniknąć jej cierpienia, a wiem, że jeśli zacznie się z nim regularnie spotykać i się nie daj Boże zakocha to będzie cierpieć… Tak, Magda, a sama co robisz? Czyż nie to samo…?
*
Sobota. Dziś Julka ma urodziny. Kiedy już w końcu skończę sprzątać, biegnę do niej z prezentem. Kupiłam jej łańcuszek. Delikatny, taki jak ona – cieniutka żyłka przeplatana świecącymi kuleczkami. Mam nadzieję, że jej się spodoba. Chcemy zrobić dziś grilla u niej na ogrodzie, zaprosić tylko Pawła, Majkę i Marka. Ten ostatni niekoniecznie przypadł mi do gustu, ale to jej impreza. Majka to także nasza koleżanka z klasy, bardzo bliska Julce, do pewnego czasu byłam o nią zazdrosna, ale od jakiegoś czasu jest mi obojętna. Zaś Marek to jeden z najlepszych przyjaciół Rafała; człowieka, który wywrócił moje życie do góry nogami. Kręciłam z nim, w sumie to niechcący, kiedy zostawiłam Rafała. Julka dalej myśli, że coś z tego będzie… Najgorsze jest to, że moja mama jeszcze nic o tym nie wie, ale liczę na siłę perswazji, którą opanowała Julka.
*
Wchodzę do Julki, dziwnie cicho.
- Julka? - wyłania się zza aneksu kuchennego.
- O, już jesteś - podchodzę i daję jej buziaka w policzek.
- Zabiłaś czy wygoniłaś chłopaków? - mam dziś dobry humor.
- Nic z tych rzeczy. Mama Kacpra zadzwoniła rano czy nie chcieliby jechać na basen. Wrócili i padli zmęczeni, śpią u rodziców w sypialni. Chociaż chwila spokoju - jej wzrok pada na torebkę w czerwono - czarne paski, która znajduje się w mojej dłoni. - Co to? - uśmiecha się.
- No zgadnij, prezent na gwiazdkę - kocham jej retoryczne pytania. Przytulam ją mocno do siebie. - Wszystkiego co najlepsze, kochanie. Niech ci się zawsze w życiu układa, i żeby spełniły się wszystkie twoje najskrytsze marzenia. Żebyś nigdy się nie zmieniała.
*
- Tak, mamo. Wszystko mamy. W razie czego przyjdę, przecież to pięć minut drogi - Julka po raz dziesiąty próbuje wytłumaczyć to swojej mamie, która ciągle uparcie twierdzi, że jest za mało jedzenia, chociaż już by nam dla połowy wojska starczyło.
- No niech ci będzie, ale w razie czego dzwoń. Wszystko w domu jest. Magda, pilnuj jej tam.

- Oczywiście, pani Edyto. Wszystko będzie dobrze.
Julka załatwiła mi dzisiaj nocleg u siebie. Jestem w szoku, że moja mama się zgodziła, ale narzekać nie będę. Idziemy z ogromnymi torbami na ogród. Mamy jeszcze dwie godziny, w sam raz na rozpalenie grilla i zorganizowanie wszystkiego. Otwieramy furtkę, stawiamy torby na ławce i bierzemy się za niezbędne sprzątanie.
- Magda, nie jesteś na mnie zła?
- A za co miałabym być?
- No wiesz… że Paweł tu dzisiaj będzie.
- Zwariowałaś? Przecież to twoje urodziny. Masz prawo, a nawet obowiązek spędzić je z najbliższymi.
- W sumie to tak - wacha się. - Ale z drugiej strony ja sama nie wiem jak to między nami jest, czy w ogóle coś z tego wyjdzie - przenosimy jedyne dwie ławki znajdujące się na ogrodzie tak, by były naprzeciwko siebie. Po bokach stawiamy krzesła.
- Co mi ostatnio mówiłaś? Tak samo jak ja, masz 16 lat. Nie żyj ani przyszłością ani przeszłością, a już na pewno nie w kwestii facetów. Spróbuj, lepiej się sparzyć i więcej tego błędu nie popełnić, niż żałować, że się nie spróbowało - nie poznaję samej siebie.
- No mam nadzieję, że się nie sparzę. A co z Rafałem? Odzywa się?
- Nie, od czasu tego ostatniego sms'a ogłaszającego miłość i wierność małżeńską do końca życia ani słowa.
- A widzisz, mówiłam. I znowu sobie przypomni za dwa czy trzy tygodnie o twoim istnieniu. Wtedy, jak mu się obecna lafirynda znudzi. Nie daj się, Magda!
- Coś ty, nie ma opcji. Nie dam się już więcej zwodzić i oszukiwać.
Wiedziałam, że to pierwszy raz, kiedy okłamałam swoją najlepszą i jedyną przyjaciółkę. Nie zdawałam sobie jednak sprawy jak wielką lawinę poruszyłam.
*
Grill się udał. Julka była zajęta Pawłem, a ja prawie cały wieczór przegadałam z Majką. Marek wpadł tylko złożyć jej życzenia i wrócił do swoich spraw.
Przetrwałyśmy także bal. Scenariusz, który stworzyłam z tej okazji sama, od podstaw, na szczęście wypalił i nikt mi go nie zniszczył. Wybawiłam się i pożegnałam tak jak trzeba z ludźmi, z którymi przeżyłam w jednej klasie dziewięć lat.
A dziś odebrałam świadectwo, rzeczywisty dowód na to jak męczące były te trzy lata. Szkoda, że nie napisali ile godzin poświęciłam, by ten papierek właśnie tak wyglądał.
Postanowiłyśmy, że dzisiejszy dzień spędzimy tylko we dwie, jak kiedyś. I tak naprawdę było. Poszłyśmy do starej, opuszczonej altanki na końcu wioski i po prostu gadałyśmy.
- Julka, ja już nie mam siły - zbiera mi się na płacz.
- Boże, Magda, nie rycz. Proszę cię, bo ja też zaraz zacznę. To nie jest twoja wina. Przecież znasz swoją wartość.
- No niby tak, ale wiesz jakie to uczucie, kiedy osoba, z którą masz tyle wspomnień, z którą przeżyłaś tyle wspaniałych chwil tak się zachowuje? Cała wieś huczy, że się puszczam z byle kim - nie panuję nad łzami, które coraz częściej spływają po moich policzkach.
- Dziewczyno, nie warto! Obydwie dobrze wiemy jak było i jak jest. Nie rozumiesz, że właśnie po to on to robi? Rafał to facet bez żadnych skrupułów. Chcesz dać mu satysfakcję, to proszę bardzo. Rycz ile wlezie. Ale według mnie masz za dużo siły i motywacji w sobie, by się załamać, bo nie warto! Dopóki ty będziesz miała szacunek do samej siebie, dopóty nikt cię nie zniszczy - przytula mnie i pozwala płakać, aż w końcu kończą mi się siły i zapadam w upragniony i spokojny sen na jej kolanach. Podświadomie zdaję sobie sprawę, że jedną ręką głaska mnie po głowie, a drugą mocno trzyma za rękę jakbym miała gdzieś uciec. Po cichu modli się do Boga, by dał mi siłę to wszystko przetrwać.
*

Już pierwszy tydzień wakacji minął. Po owym dniu, który zakończył rok szkolny, jak i pewien rozdział w moim życiu, nastała jedna wielka cisza. Już więcej ani razu nie poruszyłyśmy tego tematu. Chyba zwyczajnie odpuściłyśmy, zauważyłyśmy różnice między naszymi charakterami i podejściami do życia. Wewnątrz postanowiłyśmy umilknąć i pozwolić, by to wszystko potoczyło się swoim biegiem. Rozmawiałyśmy ze sobą, ale o wiele rzadziej i bez szczególnych chęci. Julce układało się z Pawłem, a ja tylko zabierałam jej czas. Czułam, że jestem ciężarem, przytłaczałam ją swoimi problemami, których było coraz więcej. Nie chciałam dopuszczać do siebie myśli, że coś się dzieje. Ludzie ucichli, Rafał też się nie pokazywał… Właściwie nie miałyśmy żadnego powodu do kłótni, a jednak tkwił między nami jakiś mur, którego nie potrafiłyśmy w żaden sposób obejść. Od dnia, kiedy okłamałam swoją przyjaciółkę miałam świadomość, że już nigdy nie będzie tak samo jak kiedyś.

*

Po dwóch tygodniach wzięłam się w garść. Postanowiłam, że odbuduję w końcu przyjaźń, na której naprawdę mi zależy. Dzwonię z pozytywnym nastawieniem.

- Cześć, Julka. Co tam?

- No cześć, Magda. Dawno nie dzwoniłaś. A wszystko w porządku, sprzątam właśnie, bo chłopaki pobiegli do Kacpra. A tam co nowego słychać?

- Wszystko po staremu. Słuchaj, masz dzisiaj jakieś plany? - jestem pewna, że Pawełek już zarezerwował przyszłe dziesięć lat.

- A właściwie to nie, siedzę dziś w domu - ja to mam szczęście. - Coś się stało?

- Musiało się coś stać żebym chciała się z tobą zobaczyć? - naprawdę jest z nami źle. - Tak po prostu chciałam wyciągnąć cię na spacer, pogadać - już czuję w co się wkopałam.

- Jasne, nie ma sprawy. Dzieciaki tylko wrócą na obiad i dalej idą na dwór, także wpadaj o której chcesz.

- Okej, w razie czego będę dzwonić. Do później.

- Spoko, do zobaczenia.

*

Dwie godziny później idę do domu Julki troszkę niechętnie i ze strachem w oczach, ale kiedyś w końcu muszę to wyjaśnić. Pukam i wchodzę, siedzi w salonie przed telewizorem.

- Hej, jak dobrze cię widzieć - wstaje i daje mi buziaka.

- Ciebie również.

- Napijesz się czegoś? Coś zimnego czy może kawy, bo coś niewyraźnie wyglądasz? - za bardzo mnie zna, rozpoznaję to bystre spojrzenie.

- Chętnie, kawa będzie w porządku.

Przez następne dziesięć minut próbujemy rozmawiać, ale wychodzi nam to dość mizernie i opornie. Postanawiam przejść do rzeczy.

- Julka, chyba domyślasz się, że nie przyszłam tutaj dyskutować na temat pogody. Musimy porozmawiać.

- Też tak sądzę. Źle się dzieje.

- Słuchaj… Nawet nie wiem od czego zacząć. To wszystko stało się tak szybo i niepostrzeżenie. Nawet nie wiem kiedy straciłyśmy kontakt. Tęsknię za tobą i nie potrafię sobie miejsca znaleźć. Chciałabym spróbować to naprawić. Wydaje mi się, że jeśli skupimy się na sobie i obie będziemy chciały to może nam się udać - zbierają mi się łzy w oczach. - Jesteś dla mnie jak siostra, największa powierniczka i koło ratunkowe. Nie chcę cię stracić.

- Ja ciebie też nie - przytula mnie do siebie mocniej niż by wypadało. - I też za tobą tęskniłam. Nie chcę się kłócić. Damy sobie rade, jak zawsze, zobaczysz - i słyszę jak sama zaczyna płakać.

Odrobinę lżej mi na sercu, ale zdaję sobie sprawę, że będzie nam bardzo ciężko to odbudować i będzie trzeba włożyć w tę przyjaźń masę pracy, by jeszcze kiedyś coś z tego wyszło. Lecz najważniejsze jest to, że teraz jest przy mnie moja przyjaciółka, moja siostra i tuli mnie do siebie tak, jakbym była jej niezbędna do życia, tak jakby naprawdę mnie potrzebowała.

By uczcić nasze dojście do ładu i postanowienie odbudowy przyjaźni umawiamy się na wyjazd do miasta. Chłopaków Julka podrzuciła do bardzo zadowolonej z tego faktu babci. Obie stwierdziłyśmy, że zakupy, pizza i plotki umilą atmosferę. Dogadujemy się na godzinę szesnastą na przystanku. Julka wsiada na pierwszym, ja na kolejnym. Więc idę do domu, kąpię się, przebieram i jestem gotowa na pierwszy krok do nowego etapu mojego życia, tego lepszego.

*

Zostało mi dziesięć minut do szesnastej. Ubieram buty i już mam wychodzić na przystanek, kiedy dzwoni mi telefon. RAFAŁ. Nie, proszę. Nie teraz. Odbieram.

- Cześć księżniczko - tylko on tak do mnie mówi.
- Siema, co jest? - staram się być obojętna.
- A coś ty taka oschła i chłodna?
- Rafał, nie jestem w nastroju. Stało się coś? - patrzę na zegarek, mam pięć minut.
- Tak, kocham cię - mówi tym swoim najczulszym i najdelikatniejszym głosem, a ja cała się rozpływam. Tylko on tak na mnie działa. - Jestem pod twoim domem. Proszę, wyjdź. Porozmawiaj ze mną. Daj mi się wytłumaczyć.

Spoglądam przez okno. On tam naprawdę jest. Stoi przy samochodzie, w jednej ręce trzyma telefon, a w drugiej bukiet białych róż, takich jak uwielbiam. Patrzę na zegarek, jeśli pobiegnę to zdążę. Co mam zrobić? Proszę, nie… Rozłączam się. Wychodząc z domu wystukuję na klawiaturze sms'a do Julki:

„Wypadło mi coś pilnego. Przepraszam, że w ostatniej chwili. Odezwę się."

Mam nadzieję, że nie będę tego żałować. Julka mi wybaczy… oby. Podchodzę do miłości mojego życia.

- Cześć słońce - wyciąga rękę w moją stronę, jednak ja się odsuwam. - Nie odsuwaj się ode mnie - ten jego wzrok…
- Słucham, co masz mi do powiedzenia?
- Magda, kocham cię. Przepraszam za wszystko co zrobiłem i co powiedziałem. Nie potrafię bez ciebie żyć, w końcu to zrozumiałem. Proszę, daj mi ostatnią szansą i wróć do mnie - pęka we mnie wszystko co dusiłam w sobie przez ostatnie pięć miesięcy. Zarzucam mu ręce na szyję i całuję wlewając w niego całą swoją miłość.

*

Dwa dni po całym zajściu okazało się, że akcja Rafała to kolejny żart i znowu cała wioska zahuczała od plotek. Nawet mnie to zbytnio nie ruszyło, w końcu zaryzykowałam i ostatecznie zamknęłam ten rozdział.

Na wysłanego sms'a odpowiedzi nie dostałam przez kolejny tydzień. Mimo ciągłych wiadomości i połączeń Julka nie odezwała się ani słowem. W tydzień po owej sytuacji poszłam do niej do domu. Przecież to niemożliwe, żeby aż tak się obraziła za ten wyjazd. Dobijałam się przez dwadzieścia minut. W końcu zdecydowałam się napisać sms'a:

„Stoję pod twoimi drzwiami. Nie wiem co jest, ale cie ponosi. Przepraszałam już setki razy. Chciałam to naprawić. Widzę, że słowo przyjaźń nic dla ciebie nie znaczy. Po kim jak po kim, ale po tobie bym się tego nie spodziewała."

Wysyłam i gdzieś mam co będzie dalej. Wszystko się pieprzy. Już sama nie wiem co robić. Wracam do domu, przebieram się i idę pobiegać. Kiedy biegnę, zawsze lepiej mi się myśli. Wysiłek sprawia, że czuję się swobodnie i dobrze. Nie mogę tego pojąć. Jak mogłam być tak naiwna i po raz kolejny mu uwierzyć? Co ja sobie myślałam? Ale to nie jest do cholery powód, by się obrażać na cały świat i milczeć przez cały tydzień. Jeśli ona myśli, że będę za nią biegać to się myli. Muzykę w słuchawkach przerywa dźwięk wiadomości. To Julka:

„Słowo przyjaźń znaczy dla mnie wiele, ale nie z tobą. Jesteś dla mnie nikim. Grałaś naiwną, skrzywdzoną i bezbronną, a tak naprawdę niezła z Ciebie… No cóż, cicha woda brzegi rwie. Właśnie siedzimy sobie z Rafałem i zastanawiamy się jak kiedykolwiek mogliśmy się z tobą zadawać. Zacznij się sza-

nować, a później oczekuj tego od innych. Ludzie mieli rację. Żegnaj, księżniczko.”
Robi mi się ciemno przed oczami, siadam na gorącym asfalcie. Ona mu uwierzyła. To nie może być prawda. Wstaję i biegnę patrząc na świat przez łzy, tłumiąc w sobie cierpienie i udając, że to tylko sen. Nie, to nie jest sen.

Epilog

Dziś mija pół roku od czasu, gdy dostałam sms’a ogłaszającego wszem i wobec, że jestem nikim. Moją siostrę od tego czasu widziałam może z pięć razy, przelotem, w autobusie do szkoły. Ani razu nie usłyszałam cześć. Zaprzyjaźniła się z Rafałem, podobno spędzają ze sobą bardzo dużo czasu.
Ja, przez pierwsze dwa miesiące nie potrafiłam funkcjonować. Przypadło to akurat na okres wakacji, więc nawet nie wychodziłam z domu. Czułam się tak, jakby zabrano mi połowę duszy, ale z czasem się do tego przyzwyczaiłam. Miesiąc temu dowiedziałam się, że mam białaczkę. Zmieniło to moje życie po raz kolejny. Dzięki temu, że Julka była kiedyś w moim życiu, walczę. Walczę, bo wiem jak to jest stracić wszystko, bez podjęcia jakiejkolwiek walki. Nie żałuję niczego, ale dziś nie przyjęłabym jej z powrotem. Moja siostra we mnie zwątpiła, a to znaczy, że szczerze mnie nie kochała. Nawet jeśli będzie chciała wrócić, to za litość dziękuję. Życzę jej wszystkiego co najlepsze.

Mam na imię Magda, mam 16 lat i wiem co to ból.
Mam szacunek do samej siebie i walczę o to, co dla mnie najważniejsze.
Walczę o życie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

kasiaciap97, dodano 17.05.2014 16:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.